



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO PANAMY

SPOTKANIE Z WOLONTARIUSZAMI

POZDROWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Stadion Rommel Fernández (Panama)

Niedziela, 27 stycznia 2019 r.

[Multimedia]

Drodzy wolontariusze,

Przed zakończeniem tego Światowego Dnia Młodzieży chciałem spotkać się z wami wszystkimi, aby podziękować każdemu za służbę, jaką wypełnialiście w minionych dniach oraz podczas ostatnich miesięcy poprzedzających ten Dzień.

Dziękuję Bartoszowi, Stelli Maris del Carmen i Marii Margaricie za podzielenie się swoimi doświadczeniami osobistymi. Było dla mnie bardzo ważne wysłuchanie was i zdanie sobie sprawy z komunii, która powstaje, kiedy się jednoczymy, aby służyć innym! Doświadczamy, jak wiara nabiera zupełnie nowego smaku i siły: wiara staje się bardziej żywa, bardziej dynamiczna i bardziej realna. Odczuwa się radość – widzimy to tutaj – inną radość, z powodu możliwości pracy ramię w ramię z innymi, aby osiągnąć wspólne marzenia. Wiem, że wszyscy tego doświadczylście.

Wiecie teraz, jak bije serce, kiedy żyjemy pewną misją, i to nie dlatego, że ktoś wam o niej powiedział, ale ponieważ sami to przeżyliście. Przekonaliście się z bliska, że „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Musieliście także doświadczyć chwil trudnych, które wymagały od was różnych poświęceń. Jak nam mówiłeś, Bartoszu, *człowiek doświadcza także własnych słabości*. To piękne, że te słabości nie powstrzymały cię w twoim zaangażowaniu, a nawet nie stały się rzeczą główną, ani najważniejszą. To prawda, doświadczyłeś ich służąc, starając się oczywiście zrozumieć i służyć innym wolontariuszom i pielgrzymom; ale miałeś odwagę, by to cię nie powstrzymało, nie sparaliżowało i szedłeś naprzód. Oby nasze ograniczenia, nasze słabości nie paraliżowały nas! Iść naprzód, z naszymi defektami – potem je skorygujemy – z naszymi słabościami..., iść naprzód, i na tym polega piękno poznania, że jesteśmy posłani, radość ze świadomości, że ponad wszystkie niedogodności mamy do wypełnienia misję. Nie pozwólmy, by powstrzymały nas ograniczenia, słabości, a nawet grzechy i by przeszkodziły nam w życiu misją, ponieważ Bóg wzywa nas, byśmy czynili to, co możemy i prosili o to, czego nie możemy, wiedząc, że Jego miłość prowadzi i przemienia nas stopniowo (por. adhort. ap. *Gaudete et exsultate*, 49-50). Nie bójcie się, gdy dostrzegacie wasze słabości; nie bójcie się nawet, gdy widzicie wasze grzechy: podnoście się na nowo i do przodu, zawsze do przodu! Nie pozostańcie na ziemi, nie zamykajcie się, idźcie do przodu z tym, co macie najważniejszego, idźcie do przodu, bo Bóg potrafi przebaczyć wszystko! Uczymy się od wielu takich, którzy jak Bartosz postawili na pierwszym miejscu służbę i misję, a reszta – zobaczysz – przyjdzie jako coś dodanego.

Dziękuję wszystkim, ponieważ w tych dniach zwracaliście uwagę i byliście gotowi służyć aż po najmniejsze, najbardziej codzienne i aż po pozornie najmniej istotne szczegóły, jak podanie kubka wody, a równocześnie dokonaliście najwspanialszych rzeczy, które wymagały wielkiego planowania. Przygotowaliście każdy szczegół z radością, kreatywnością i zaangażowaniem, a także z wielką modlitwą. Sprawy przemodlone odczuwa się bowiem i przeżywa do głębi. Modlitwa nadaje treść i żywotność wszystkiemu, co czynimy. Modląc się odkrywamy, że jesteśmy częścią rodziny większej niż to, co możemy zobaczyć i sobie wyobrazić. Modląc się „zaczynamy grę” dla Kościoła, który nas podtrzymuje i towarzyszy nam z nieba, dla świętych, którzy wytyczyli nam drogę, ale przede wszystkim modląc się „zaczynamy grę” dla Boga, aby On mógł działać, by mógł wejść i by mógł zwyciężyć.

Zechcieliście poświęcić swój czas, swoją energię, zasoby, aby marzyć i zbudować to spotkanie. Mogliście doskonale wybrać inne rzeczy, ale zechcieliście się zaangażować. To słowo, które chcą wymazać: *zaangażowanie*. To pozwoli wam wzrastać, to pozwoli wam stać się wielkimi, jakimi jesteście – zaangażowanie. Dać z siebie to, co najlepsze, aby umożliwić cud rozmnożenia nie tylko chleba, ale i nadziei. A wy, dając z siebie to, co najlepsze, angażując się, sprawiacie cud rozmnożenia nadziei. Potrzebujemy rozmnożenia nadziei. Dziękuję! Dziękuję za to wszystko! Przez to po raz kolejny ukazujecie, że można wyrzec się własnych interesów na rzecz innych osób. Jak to zrobiłaś ty, Stello Maris. Czytałem świadectwa wcześniej, dlatego mogłem to napisać; a kiedy czytałem twoje, poczułem coś jakby mi się chciało płakać. Zrezygnowałaś z własnej korzyści: zbierałaś grosz do grosza, aby móc uczestniczyć w Światowym Dniu Młodzieży w Krakowie, ale zrezygnowałaś, aby pokryć koszty pogrzebu trojga twoich dziadków. Zrobiłaś wyrzeczenie, aby uhonorować twoje korzenie, i to czyni cię kobietą, czyni cię dorosłą, i czyni

cię odważną. Zrezygnowałaś z uczestniczenia w czymś, co się tobie podobało i o czym marzyłaś, aby pomóc i wspierać swoją rodzinę, aby uszanować twoje korzenie, aby być w tym; a Pan, czego się nie spodziewałaś ani o czym nie myślałaś, przygotowywał dla ciebie dar Światowego Dnia Młodzieży w twojej ojczyźnie. Panu podoba się robić takie niespodzianki, Panu podoba się odpowiadać w ten sposób na wielkoduszość: On zawsze zwycięża w wielkoduszości. Dajesz Mu tak niewiele, a On daje ci ogrom! Taki jest Pan, co mamy robić?, tak nas kocha. Podobnie, jak Stella Maris, wielu z was podjęło wszelkiego rodzaju wyrzeczenia. Wiele z was podjęło wyrzeczenia... Pomyślcie teraz: z czego ja zrezygnowałem, żeby zostać wolontariuszem? Pomyślcie chwilę... Wy, przez to, o czym pomyśleliście, musieliście odłożyć na bok marzenia, aby zatroszczyć się o swoją ziemię i o swoje korzenie. Pan to zawsze błogosławi, i nie da się przewyższyć w hojności. Za każdym razem, gdy odkładamy na później coś, co się nam podoba, dla dobra innych, a zwłaszcza najbardziej kruchego, albo dla dobra naszych korzeni, którymi są nasi dziadkowie i nasze osoby starsze, Pan nam to zwraca stokrotnie. Zwycięża cię w wielkoduszości, ponieważ w wielkoduszości nikt nie może go pokonać, w miłości nikt nie może Go przewyższyć. Przyjaciele, dawajcie a będzie wam dane, a doświadczycie, w jaki sposób Pan wleje do waszego łona „miarą dobrą, natłoczoną, utręsioną i opływającą” (Łk 6,38), jak mówi Ewangelia.

Drodzy przyjaciele, doświadcziliście wiary żywszej, realniejszej; doświadcziliście siły wpływającej z modlitwy oraz nowości innej radości, będącej owocem pracy ramię w ramię, także z osobami, których nie znaliście. Teraz nadchodzi chwila rozesłania: idźcie, opowiadajcie, idźcie, dawajcie świadectwo, idźcie i przekazujcie to, co widzieliście i usłyszeliście. Czyńcie to nie za pomocą wielu słów, ale tak jak czyniliście to tutaj, w gestach prostych, w gestach codziennych, które zmieniają i czynią nowymi wszystkie rzeczy, w tych gestach, które są zdolne czynić „raban”, „raban” konstruktywny, „raban” miłości. Opowiem wam jedną rzecz: kiedy przybyłem, pierwszego dnia, przy drodze była pewna kobieta w kapeluszu, starsza pani, babcia; była tam, blisko barierki na drodze przejazdu samochodu, i miała transparent z napisem: „My, babcie, też potrafimy robić «raban»”. Z dopiskiem: „Z mądrością”. Złączcie się z dziadkami, żeby robić „raban”, będzie to raban znaczący, raban genialny! Nie bójcie się, idźcie i mówcie. Wydawała mi się dość wiekowa ta pani i zapytałem ją o wiek: miała czternaście lat mniej ode mnie. Co za wstyd!

Prosimy Pana o Jego błogosławieństwo. Aby pobłogosławił wasze rodziny i wasze wspólnoty oraz wszystkie osoby, które spotkacie w najbliższej przyszłości. Schrońmy także pod płaszczem Najświętszej Dziewicy nasze serce, to, co czuje nasze serce. Niech Ona wam towarzyszy. I jak wam powiedziałem w Krakowie, nie wiem, czy będę podczas następnych Światowych Dni Młodzieży, ale zapewniam was, że Piotr tam będzie i umocni was w wierze. Idźcie naprzód, z siłą i odwagą, i proszę – jestem grzeszną duszą – nie zapomnijcie się za mnie pomodlić. Dziękuję!

[Modlitwa]

A teraz udzielę wam błogosławieństwa. Obudźmy w naszym sercu to, kim jesteśmy, to, czego

pragniemy, osoby, z którymi pracowaliśmy w tych dniach, innych wolontariuszy, ludzi, których widzieliśmy. Obudźmy w sercu naszych przyjaciół, aby również oni otrzymali błogosławieństwo; o przywołajmy w naszym sercu również tych, którzy nas nie kochają, nieprzyjaciół – każdy z nas jakiegoś ma – aby Jezus błogosławił także im; i wszyscy razem możemy iść naprzód.

[Błogosławieństwo]